



**GRZEGORZ BROŻEK**

redaktor wydania

**A**ndrzejkowe wróżby to element ludowej czy obyczajowej obrzędowości, a nie flirt z magią. Magiczny problem pojawia się wtedy, gdy horoskopom czy wróżbom ludzie podporządkowują swe życie, wybory. Gdzie tkwi niebezpieczeństwo pozornie nieszkodliwych zainteresowań piszemy na stronie IV i V.

## ZA TYDZIEŃ

- **KANONIZACJA.** Krok pierwszy – o rozpoczętym procesie bł. Karoliny Kózkówny
- **SUSZONA ŚLIWKA z OBWARZANIEM** – o produktach tradycyjnych, którym brakuje popularności
- **ROSYJSKO-POLSKA KLATKA** – o utrwalonym na celuloidzie wizerunku sąsiadów
- **W cyklu panorama parafii: BOGUMIŁOWICE** – zobowiązująca nazwa

Ruch Światło–Życie

## Dać szansę wzrostu

Ruch Światło–Życie, jako jeden z ruchów odnowy w Kościele, ożywia przede wszystkim parafie. Tylko trzeba mu w tym pomóc.

O kondycji grup parafialnych Ruchu rozmawiali w Tuchowie 17 i 18 listopada członkowie diakonii diecezjalnych z terenu krakowskiej filii Ruchu, czyli 5 południowych diecezji Polski. – Grupa parafialna Ruchu to jest podstawowa komórka. W niej odbywa się zasadnicza, całoroczna formacja – mówi Łukasz Makowej, z Diecezjalnej Diakonii Komunikowania Społecznego. Problem w tym, że w parafiach oazowicze czasem nie mają możliwości przeżywania kolejnego stopnia formacji. – Wracają po wakacyjnych rekolekcjach pełni entuzjazmu, chęci do pracy, ewangelizacji, a nie ma się kto nimi zająć. Zawsze powtarzam, że to, czy są grupy Ruchu i jak są prowadzone uzależnione jest od księży w parafii, od moderatora grupy,



GRZEGORZ BROŻEK

od tego, jak wiele ma zrozumienia dla Ruchu Światło–Życie – podkreśla ks. Józef Głowa, diecezjalny moderator Ruchu. Co roku w wakacyjnych oazach uczestniczy ponad 2 tys. młodych ludzi. Parafialnych grup może być około 300. – Tych naprawdę mocnych jest nie więcej niż 50 – przyznaje ks. J. Głowa. Siłą Ruchu w diecezji są animatorzy, którzy potrafią czasem „po-

**W spotkaniu wzięli udział odpowiedzialni za Ruch w diecezji. Z lewej ks. Józef Głowa**

ciągnąć” i grupę, i księdza opiekuna. To także dzięki nim nie brakuje tych, którzy chcą się zaangażować w Ruch. – Podoba się on przede wszystkim tym, którzy w życiu nie lubią być widzami, nie boją się zaangażowania i chcą od siebie wymagać – dodaje Makowej. Jest ich całkiem sporo. Trzeba tylko pozwolić im wzrastać.

GB

## MIŁY MÓJ JEST MÓJ – A JA JESTEM JEGO



BEATA MALEC-SUWARA

**W**iele mówi ci, że trudno dziś małżeństwu wytrwać razem, a spośród nas są tacy, którzy mogliby być małżeńskim wzorem dla innych – zauważa Teresa Kocoł, prezes AK z Pogórskiej Woli. – Miłość wierna, pełna szacunku, wyrozumiałości i oddania jest możliwa niezależnie od upływu czasu – dodaje ks. Jerzy Borczewski, pogórski proboszcz. W Pogórskiej Woli od 4 lat organizowany jest jubileusz par małżeńskich – Msza św., a po niej spotkanie. 19 listopada wzięło w nim udział kilkadziesiąt małżeństw świętujących głównie złote

**Bronisława i Czesław Podrazowie przeżyli wspólnie 50 lat i raczej nie są tym przygnębieni**

i srebrne gody. – Każdy jubileusz jest cenny, bo daje świadectwo trwałej miłości. Świadectwo, którego świat bardzo potrzebuje – uważa ks. Janusz Klęczek, diecezjalny duszpasterz rodzin. **BS**

## Pierwsi w Polsce!

**DIECEZJA-RZYM.** Kościół tarnowski jest na pierwszym miejscu pod względem ofiarności wiernych na potrzeby Stolicy Apostolskiej. W ubiegłym roku w ramach tzw. świętopietrza przekazaliśmy do Rzymu 101 500 zł. Średnio każdy diecezjan złożył 0,09 gr. Wyprzedziliśmy regiony znacznie bogatsze, tak pod względem ludnościowym, jak i materialnym. Za Tarnowem, na drugim miejscu, są Katowice (77 tys.), potem Poznań (74 099, 32) i Warszawa (57 500 zł). Spośród naszych sąsiadów: Kraków, 11 lokata (35 tys. zł), Kielce, 26. (19 500), Sandomierz, 35. (10 500 zł), Rzeszów, 37. (9620 zł). Ogółem

Kościół w Polsce, w 2005 r., przekazał Stolicy Apostolskiej: 1 259 345, 85 (prawie 276 tys. mniej niż w roku 2004). Hojność polskiego katolika wyniosła średnio: 0,04 gr.



KS. ANDRZEJ TUREK

## Zanim wyjdą kołędnicy



GRZEGORZ BROZEK

ciące kołędowanie misyjne (na zdjęciu). W tym roku odbędzie się ono pod hasłem „Ti inga Lo” czyli „Aby Go poznać”. – Chcemy, aby „Kołodnicy misyjni” nie byli tylko jednorazową, doroczną akcją, ale prostą konsekwencją istnienia grup Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci lub przedsięwzięciem, które staje się przyczynkiem do tworzenia takich grup – mówi s. Kinga Kozdrój z wydziału misyjnego tarnowskiej kurii.

**CZCHÓW-KOZIENIEC.** Prawie 50 osób wzięło udział w odbywającej się w dniach 17–19 listopada sesji formacyjnej, przygotowującej dzie-

## Dom Boży z pieczęcią



GRZEGORZ BROZEK

**BOREK.** 19 listopada bp Stanisław Budzik dokonał konsekracji kościoła w Borku koło Bochni (na zdjęciu). – Pieczęć konsekracji kończy dzieło budowy materialnego kościoła, rozpoczęte tuż po erygowaniu parafii w 1981 roku – mówi ks. Stanisław Mucha, proboszcz Borku. W ostatnim czasie wykonana została elewacja świątyni i pokrycie schodów zewnętrznych. Poza tym wykonano wystrój prezbiterium, w którego centrum znalazł się motyw Najświętszego Serca Pana Jezusa. Borek liczy około 1100 wiernych. W tym roku parafia obchodzi jubileusz 25-lecia istnienia.

## Pionier i opoka

**TARNÓW-MOSKWA.** Kapan diecezji tarnowskiej, a zarazem rzecznik Episkopatu Polski, ks. Józef Kloch (na zdjęciu) został konsultantem przygotowywanej oficjalnej strony internetowej biskupów rzymskokatolickich Rosji. Witryna [www.cecr.ru](http://www.cecr.ru) będzie redagowana przez wszystkie diecezje – zarówno z europejskiej, jak i azjatyckiej części Rosji. Jej uruchomienie planowane jest na 25 grudnia. Ks. Józef Kloch jest pionierem w zastosowaniu Internetu dla po-



GRZEGORZ BROZEK

trzeb Kościoła w Polsce. W 1991 r. zorganizował pierwszą pracownię komputerową na katolickiej uczelni, w WSD w Tarnowie. Jest także twórcą portalu „Opoka”.

## Diecezjalne białe kruki

**TARNÓW.** Od 15 października do 26 listopada w Muzeum Diecezjalnym można było oglądać cztery unikatowe zabytki sztuki sakralnej, pochodzące z XIV i XV wieku. Na tej specjalnej wystawie, zatytułowanej „Poznajmy nieznaną” (na zdjęciu), zaprezentowane zostały skrzydła tryptyku ze Zbyszyc oraz obraz i witraż maryjny z Iłkowej. Dzieła na co dzień nie są dostępne dla zwiedzających, gdyż ze względu na wyjątkową wartość i ograniczone warunki lokalowe muzeum są przechowywane w skarbcu. Muzeum Diecezjalne w Tarnowie powstało w 1888 roku i jest najstarszą tego typu placówką w Polsce.



KS. TADELISZ BUKOWSKI

## Kim był Żyd z Tarnowa?

**TARNOWSKIE GIMNAZJUM NR 11** przy współudziale „Kany” zorganizowało Międzygimnazjalny Konkurs poświęcony życiu i twórczości Romana Brandstaettera. Miał on trzy kategorie: plastyczną, recytatorską i wiedzy o autorze „Jezusa z Nazarethu”. W konkursie wzięło udział 45 uczniów. 16 listopada,

po zakończeniu ostatniego etapu eliminacji (na zdjęciu), ogłoszono zwycięzców oraz wręczono nagrody. W kategorii recytatorskiej zwyciężyła Ewelina Tadel ze szkoły nr 11, w plastycznej – Agnieszka Chrzanowska z „dziesiątki”, a najlepszą wiedzą o Brandstaetterze wykazała się Ewelina Partyka z Gimnazjum nr 2.



BEATA MALEC-SUWARA

Diecezjalna Rada Duszpasterska

# Rodzina na celowniku

Migracja zarobkowa może rodzinę finansowo postawić na nogi, ale jednocześnie być jednym z elementów, które przyczynią się do jej rozkładu.

10 listopada w Tarnowie odbyło się posiedzenie Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej, poświęcone konieczności poszukiwania nowych sposobów wspierania rodziny w kontekście migracji zarobkowej. Spada liczba zawieranych małżeństw, zmniejsza się wskaźnik urodzeń, zwiększa liczba rozwodów. Z przeprowadzonych przez ks. dr. Jana Banacha badań wynika, że z co trzeciej rodziny w diecezji ktoś wyjechał za

granice w celach zarobkowych. – Musimy sobie zadać pytanie, co poza posyłaniem kapłanów możemy zrobić dla emigrantów i jak wspierać rodziny pozostające w kraju – uważa bp Wiktor Skworc. Członkowie Rady byli zgodni, że rodzinie w duszpa-

sterstwie trzeba poświęcić jeszcze więcej uwagi. Zdaniem Marii Mączarowskiej, diecezjalnej doradczynie życia rodzinnego, najważniejsze jest konsekwentne ukazywanie przez Kościół wielkości i piękna drogi małżeńskiej jako wspólnej drogi do

**Z danych zebranych przez ks. dr. Jana Banacha (na zdjęciu w środku) wynika, że z co trzeciej rodziny w diecezji ktoś wyjechał zagranicę do pracy**

świętości. Jest wiele form dowartościowania rodziny: katechezy dla dorosłych i małżeństw, celebracja jubileuszy małżeńskich, rozwój poradnictwa rodzinnego, także o zagad-

nienia mediacji w kryzysach. – Wniosek jest jeden: każdy może pomóc rodzinie. To zadanie tak indywidualne, jest skierowane do grup, parafii, stowarzyszeń – podsumował spotkanie bp Skworc. **GB**

GRZEGORZ BROZEK



Nastawić słuch

## Szkoła na migi

Przez 14 lat walczyli, żeby ich dzieci miały swoją szkołę. Wreszcie ktoś usłyszał ich prośby.

W listopadzie w Tarnowie oficjalnie swoją działalność rozpoczął Zespół Szkół dla Nieśłyszących i Słabo Słyszących, ale walka o tę szkołę trwała bardzo długo. W 1992 roku rodzice dzieci niesłyszących założyli stowarzyszenie, które zaczęło zabiegać o powstanie placówki. – Nasza córka nie słyszy. Kiedy miała pójść do pierwszej klasy, okazało się, że najbliższa szkoła dla dzieci niesłyszących była w Krakowie lub Przemysłu. Nie mogliśmy oddać córki do internatu – mówi Ewa Malik, jeden z członków stowarzyszenia. Dzięki zabiegom rodziców przy Szkole Podstawowej nr 7 powstały dwa specjalne oddziały. W 2002 r.

zapadła decyzja o budowie placówki przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym na Romanowicza. Dzieci uczyły się tu przez trzy lata. Dopiero teraz na mocy uchwały Rady Miasta utworzony został samodzielny Zespół Szkół. Jest w nim szkoła podstawowa, gimnazjum, zawodówka i liceum uzupełniające. W 9 oddziałach uczy się ponad 60 uczniów. Do szkoły uczęszczają dzieci z Tamowa, okolic, a nawet z odległego Krosna czy Łęk Dukielskich. – Nasze klasy nie są liczne. W jednej jest od 6 do 8 uczniów. To daje możliwość indywidualnego podejścia do dzieci. Łatwiej jest uczyć, jak też stworzyć rodzinną, ciepłą atmosferę – uważa Beata Domańska, dyrektor nowej placówki. W przyszłym roku planowane jest tutaj otwarcie przedszkola. **BS**

**Dzieci oprócz języka migowego uczą się przede wszystkim mówić**

– uważa Beata Domańska, dyrektor nowej placówki. W przyszłym roku planowane jest tutaj otwarcie przedszkola. **BS**



BEATA MALEC-SUWARA

Gdzie jest twoje miejsce?

## Kościelna rezerwacja



Są parafianie, którzy rzadko pokazują się w kościele, ale też tacy, którzy są w świątyni, nawet kiedy ich tam nie ma.

W starszych kościołach diecezji można na ławkach spotkać tabliczki z cyfrą albo imieniem i nazwiskiem. Kościelna rezerwacja obejmowała przede wszystkim fundatorów świątynnego wyposażenia i dobrodziejów parafii. W Limanowej istniała specjalna ławkowa księga abonamentowa, zawierająca numery placów przypisanych danym osobom. – Co roku posiadacze tabliczek, a potem ich bliscy, uiszczali jakąś opłatę z tytułu posiadania stałego miejsca w kościele – informuje ks. prał. Józef Poręba, proboszcz bazyliki. – Ale księga zaginęła i sprawa się skończyła. Chyba na szczę-

ście – dodaje z uśmiechem. Niekiedy zdarzało się, że dochodziło do sprzeczek o miejsce i różnych gorszących scen. – Czasem musiałem nawet interweniować – wspomina Jan Zoń, limanowski kościelny. Zwyczaj kościelnej rezerwacji odszedł już do lamusa. Cokolwiek by o nim nie mówić, był to też widomy znak przynależności i żywej więzi z parafią. W kontekście rozszalałej migracji, przerażająco „ruchliwych” czasów, niosących stałą pokusę wykorzenia, warto zapytać siebie: gdzie jest moje miejsce w parafii i świątyni? **■**

**Spotykane jeszcze w niektórych kościołach ławki z rezerwacją prowokują, by zapytać o swoje miejsce w parafii**

Znajoma radziła,  
żeby jechali w piątek,  
bo wtedy przepowiednie  
na pewno się spełnią.  
W piątek nie mieli czasu,  
więc z żoną, jej siostrą  
i znajomym **pojechali  
do wróżbity  
w niedzielę,  
po Mszy świętej.**

tekst i zdjęcia

**BEATA MALEC-SUWARA  
I KS. ANDRZEJ TUREK**

**W** naszym katolickim i nowoczesnym społeczeństwie zainteresowania magicznością, wróżbami czy przepowiedniami jest duże. Krzysztof Kulesa, sprzedawca z „Biblosu”, zauważa, że nawet w katolickiej księgarni ludzie poszukują tego, co jest naczadzone misteryjną egzotyką i cudownością.

– Kiedyś ktoś pytał o „Przepowiednie królowej Saby”. Poleciłem mu, żeby czytał Apokalipsę św. Jana, ale on nawet nie widział, co to takiego jest – oburza się Kulesa. Z jego obserwacji wynika, iż głód tajemniczości zaznacza się także na polu katolickiej ortodoksji: – Ludzie najchętniej pytają o publikacje opisujące cuda. Jeśli o książki Papieża Polaka, to nie o encykliki czy listy apostolskie, ale właśnie „Cuda Jana Pawła II”.

### Karta „prawdę” ci powie

Znajoma radziła, żeby jechali w piątek, bo wtedy przepowiednie na pewno się spełnią. Wtedy nie mieli czasu, więc z żoną, jej siostrą i znajomym pojechali do wróżbity w niedzielę, po Mszy. Przed domem czekało 6, może 8 osób. Jedni przejeżdżając, że za chwilę ktoś przeniknie ich przyszłość, inni to stali klienci.



Uspokajali, żeby się nie bać, bo facet nie mówi złych rzeczy. Misterium przetrzepała trochę żona maga. – Mówiła, że chłop zachorował, przeszedł na rentę. Nie miał co zrobić z czasem, to kupił parę książek i nauczył się stawiać karty. Zaczęło przyjeżdżać do niego coraz więcej ludzi – wspomina Adam. – My pojechalismy z ciekawości – wyznaje Aneta. – Niejednemu może opaść szczęka, gdy ktoś wyczyta z kart przeszłość. Gorzej było z przepowiedzeniem przyszłości. Właściwie nic się nie sprawdziło.

### Tylko dobre newsy

– Przyjmuję ludzi z poważnymi sprawami – deklaruje Danuta, wróżbiarka z 25-letnim stażem. – Nie zajmuję się błahostkami typu miłostki nastolatka, których zresztą na mnie nie stać. Paleta usług jest szeroka. Obejmuje m. in. sprawy zdrowotne, rodzinne, sercowe. Ludzie boją się wyjazdu za granicę albo chcą się dowiedzieć, czy

**Tylko Chrystus  
jest Panem  
naszych losów  
i Królem naszego  
życia**

dostaną wizę do Ameryki. – Klienci są ciekawi swej przyszłości, ale zawsze chcą wyjść stąd szczęśliwi – mówi Danuta. – Tarot zakazuje wieszczyć nieszczęścia, na przykład jakiegoś wypadku czy choroby. W ramach porady zalecam klientowi, żeby uważał na siebie albo poszedł do lekarza. O tym jednak ludzie zwykle nie pamiętają. Potem mija jakiś czas, człowiek dowiaduje się o chorobie i okazuje się, że miałam rację – chwali się wróżbiarka. Zdrowy rozsądek podpowiada, że nie ma wiecznej gwarancji na zdrowie. Każdy w każdej chwili może zachorować albo ulec wypadkowi. Nie trzeba być jasnowidzem, żeby to „przepowiedzieć”.

### Osobowa siła sugestii

Ks. dr Władysław Szewczyk, psycholog, zauważa, że ludzie dość powszechnie ulegają wpływowi czegoś, co do końca nie jest określone, zbadane. – Tajemniczość wzbudza lęk albo

# Grzech ciężki

nadmierne nadzieje. Dzięki temu jest się uległym wobec wróżb, które zasklepiają lukę niepewności – mówi psycholog. Im mniej dojrzałości, refleksji nad życiem i sobą, tym chętniej ulega się różnym sugestiom. A wróżba bazuje na sugestii, będącej jedną z form wpływu człowieka na człowieka. – Siła tego wpływu leży w osobowości, oddziałującej czasem na podświadomość. Ktoś nawet nie wie o tym, że coś mu zostało zasugerowane, a potem postępuje zgodnie z przekazaną sugestią i „odkrywa”, że „przepowiednia” się spełnia – wyjaśnia ks. Szewczyk.

### Zabawa w wróżbę

Dwudziestoletnia Ania mówi, że woli nie prowokować losu. Kiedy spotka kominiarza, to łapie się za guzik, stara się nie przechodzić pod drabiną, nie wchodzić w drogę czarnemu kotu. – Generalnie ludzie w większości są przesądni – stwierdza ks. Szewczyk. Monika, jako nastolatka, razem z koleżankami, była u wróżki. Trochę dla zabawy, trochę z ciekawości. – Powiedziała mi, że wcześniej wyjdę za mąż. Mam prawie trzydziestkę i męża nie widać – wzdycha z uśmiechem. Jarkowi konsultacji w sprawach sercowych udzieliła za pięć złotych pewna cyganka: – „Obiecała” mi parzystą liczbę potomstwa i żonę brunetkę. Kilka dni później postanowiłem sprawdzić wiarygodność wróżby i raz jeszcze poznać swą przyszłość. Tym razem okazało się, że liczba dzieci będzie nieparzysta, a żona „w kolorze blond”.

Ani, Monice i Jarkowi nie przyszło do głowy, żeby swoje kontakty z wróżbami i niewinne przesady wyznaczyć podczas spowiedzi. – Przecież to tylko zabawa – tłumaczy.

będziesz miał bogów innych aniżeli Bóg żywy

# ki powszedni

## Flirt z demonem

Postawa: „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek” nie jest rzadką wśród wierzących. Ogarek czasem staje się ogarem, przesłania świeczkę i oświeśla rzeźnicę drogę do różnych astrologicznych przybytków. Magiczny teren jest zawsze podminowany i bagieny. Między zabawą, „niewinnym” zabobonem a grzechem przebiega cienka linia. Ks. dr Marek Kluz, moralista, stwierdza jednoznacznie, że każda forma obcowania ze światem magii jest niebezpieczna: – A kiedy ktoś wchodzi w zażyłość z tymi rzeczami, tzn. na przykład regularnie czyta horoskopy albo idzie do wróżki, popelnia grzech ciężki, który koniecznie trzeba wyznać w spowiedzi. Można by dodać, sądząc po skali zjawiska, iż to grzech „ciężki powszedni”. Teologowie precyzują, że nie obejmuje on „wróżb” z rodzaju na przykład andrzejkowych. Takie trzeba postrzegać w kategorii obrzędowości ludowej, celebracji obyczaju, zwyczajnej dobrej rozrywki. – Nikt nie bierze podobnych wróżb poważnie – zauważa ks. prof. Janusz Królikowski, dogmatyk i były egzorcysta. – Problem zaczyna się wtedy, gdy człowiek wróżbom podporządkowuje swoje życie, wybory, decyzje, codzienność.

## Flirt z demonem

Im słabsza wiara w Boga żywego, tym silniejszy zabobon. Każda forma „przygody” z magią jest flirt z demonem. – Z moich doświadczeń egzorcysty wynika, że podobny flirt może skończyć się tragicznie – przestrzega ks. Królikowski. Paranie się wróżbami nie wróży nic dobrego. Albowiem narusza ono, czy wprost otwiera, w człowieku pewne „duchowe zawory bezpieczeństwa”, dzięki czemu szatan ma ułatwiony dostęp do duszy, potencjalną

okazję jej penetracji i zagarnięcia. – Opętanie jest zjawiskiem bardzo dramatycznym, skomplikowanym, ale realnym – wyjaśnia ks. Królikowski. – Przejście nie jest tu automatyczne, ale wkłanie się człowieka w zło i niepodjęcie nawrócenia może w rezultacie także do tego doprowadzić. Tak czy inaczej magia zawsze zniewala i działa destrukcyjnie.

## Nie będziesz miał bogów!

– Chodzi o rzeczy arcyważne – unosi się ks. Kluz. – Przykazanie zakazujące czci czy słuchania jakichkolwiek mocy, poza Bogiem

Jedynym, jest pierwszym przykazaniem. To fundament wszystkiego – podkreśla moralista. Pokusę łamania tego przykazania podsunął szatan już prarodzicom w raju: być jak Bóg, wejść w Jego prerogatywy. – Obecnie ludziom obcującym z magią zależy głównie na zdobyciu jakiejś „siły”, którą mogliby wykorzystać dla realizacji swych planów i osiągnięcia korzyści: sukcesu, zdrowia, pieniędzy – zauważa ks. Królikowski. W istocie rzeczy chodzi o szukanie szczęścia, obok, poza czy nawet wbrew Bogu. Tragizm podobnych poszukiwań tkwi w tym, że to Bóg jest jedynym źródłem prawdziwego szczęścia. ■



## KATECHYZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO UCZY:

Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odświeżać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem – połączonym z miłującą bojaźnią – które należą się jedynie Bogu.

Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim – nawet w celu zapewnienia mu zdrowia – są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Praktyki te należy potępić tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja zaszkodzenia drugiemu człowiekowi lub uciekanie się do interwencji demonów (...). Kościół upomina wiernych, by wystrzegali się ich. [2116–2117]. ■

## Sonda

### TOBIE, PANIE, ZAUFAŁEM!

TERESA DUDEK,  
DYR. SP W ŁĄCZKACH BRZESKICH

– Chrystus jest najważniejszy. Wpoila mi to mama, bezgranicznie ufająca Bogu. W trudnych chwilach lekarstwem była modlitwa. Czasami zjawiała się pokusa, żeby jakoś łatwiej iść przez życie. Ale zaraz przychodziła refleksja, że można tylko z Chrystusem. Ta zasada pozwala przetrwać wszystko. W niepewnościach losu wołam z zaufaniem: „Zmiłuj się, Chryste!”. To zawsze skutkuje.



JÓZEF CICH, KOŚCIELNY Z PARAFII  
PW. BL. KAROLINY W TARNOWIE

– W młodości hołdowałem zasadzie: „Bogu świeczka, a diabłu ogarek”. Do dziś zresztą próbuję odzywać się różne zabobonne pokusy. Kiedyś, w ogromnie trudnym doświadczeniu, uświadomiłem sobie, że albo Chrystus, albo samotna rozpacz. I całkowicie powierzyłem się Bogu. Odkąd Chrystus jest moim, świadomie obranym jedynym Panem, nie zaprzęgam sobie głowy żadnymi zabobonami.



ANNA ŁABNO, TARNOWIANKA,  
STUDIJE PIELĘGNIARSTWO

– Jezus pokazał, jak żyć, aby osiągnąć prawdziwe, to jest wieczne szczęście. On mnie prowadzi pewną i bezpieczną drogą, a przez niepowodzenia hartuje i przygotowuje do większych wyzwania. Kto idzie za Jezusem, nie przegra swego życia. Tzw. wróżby to marna iluzja. Dla mnie jedyną „wróżbą” jest natchnione słowo Pisma Świętego. To jedyny wiarygodny drogowskaz życia.



DOS „U Siemachy”

# Nowy z tradycją



GRZEGORZ BROZEK

Za półtora roku na tarnowskim osiedlu Jasna powstanie, w ramach wielkiego centrum handlowego, najnowocześniejszy w Polsce ośrodek „U Siemachy”.

Inwestor Gemini Holdings zadeklarował, że za 3 mln złotych wybuduje i wyposaży Dzienny Ośrodek Socjoterapii „U Siemachy”, który będzie mógł pomagać dziennie nawet 200 młodym ludziom. Kilka podobnych ośrodków istnieje w Krakowie, a ich szefem jest ks. Andrzej Augustyński, ze zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. Podobne centrum ruszyło 9 lat temu przy tarnowskiej parafii Świętej Rodziny. – Mielśmy wtedy autorski program socjoterapeutyczny i nieźle sobie radziliśmy. Dziś nasza działalność wygląda trochę inaczej – przyznaje Kazimiera Olszówka, udzielająca się w tarnowskim ośrodku. Dziś tarnowska Siemacha to

światlica dla dzieci i kilka kół zainteresowań. Choć uczestnicy to w dalszym ciągu dzieci i młodzież, głównie ta, która potrzebuje wsparcia wychowawczego. – Choć w ciągu tych dziewięciu lat wiele się zmieniło, to nadal jednak czerpiemy z idei ośrodków siemachowskich – dodaje K. Olszówka. Nowy ośrodek powstanie jednak poza prowadzoną przez księżę misjonarzy parafią. – Pracujemy niekiedy z trudną młodzieżą, która nie ma ochoty przychodzić do parafialnych ośrodków pomocy. Stąd też takie umiejscowienie budynku – wyjaśnia ks. A. Augustyński. Nowy tarnowski Dzienny Ośrodek Wsparcia „U Siemachy” otworzy swe podwoje prawdopodobnie na wiosnę 2008 roku.

**W obecnym siemachowskim ośrodku dzieci nadal znajdują pomoc i schronienie**

GB

## WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



gdy obchodzimy uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, czy uważamy Go za niekwestionowanego władcę i Pana każdej sfery naszego osobistego świata. Czy więc jest królem naszych marzeń i zamierzeń? Czy jest także królem w naszym życiu rodzinnym i zawodowym, mimo iż teraz Jego królestwo „nie jest stąd”? Pozytywna odpowiedź na te pytania świadczyłaby, że „jesteśmy z prawdy”; byłaby też potwierdzeniem naszej gotowości do posłuszeństwa wobec naszego króla nie tylko od święta, ale zawsze i wszędzie.

**KS. ZBIGNIEW ADAMEK**

Kontrole Inspekcji Pracy

# Zdrowie na budowie

Inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy mają kontrolować intensywnie wszystkie trwające budowy. W trosce o życie i zdrowie ludzi. Nie będzie litości.

Liczba groźnych wypadków na budowach rośnie. Liczby jednak nie do końca odzwierciedlają dynamikę. – Trzeba zwrócić uwagę, że dane Państwowej Inspekcji Pracy są niepełne, bo wiele, zwłaszcza lekkich wypadków, nie jest w ogóle zgłaszanych – zauważa Benedykt Zygałdo, szef tarnowskiej delegatury PIP. Zgłasza-

ne zaś są te przypadki, w których doszło do ciężkich uszkodzeń ciała bądź śmierci. Tymczasem listopad i grudzień to miesiące, kiedy wykonawcy zaczynają się śpieszyć, aby oddać na czas inwestycje. – By chronić ludzi przed tragicznymi zdarzeniami, na terenie całego kraju będą prowadzone nasilone kontrole przestrzegania przepisów oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy – przypomina B. Zygałdo.

**Benedykt Zygałdo (z lewej) przypomina o nasilonych kontrolach PIP**

Aby ograniczyć do minimum ryzyko, z reguły wystarczy zachować obowiązujące przepisy BHP.

GB



GRZEGORZ BROZEK

Z półki „Biblosu”

# Biblijny Krąg

Pewien mężczyzna wzdychał, że w Starym Testamencie to jeszcze wolno było „choć co”, a w Nowym to już wszystko grzech.

Niemalym grzechem, i to względem obu Testamentów, jest nieznanostwo, lub lepsza znajomość, Pisma Świętego. Lektura Biblii nie jest łatwa, bo, jak mawiał wywodzący się z Tarnowa autor „Kręgu biblijnego”: „Biblia jest żywiołem bez dna i

granic”. Dobrze więc, że „Biblos” wydaje publikację, która chce pomóc owocnie poznawać Pismo Święte. Pierwszy numer biblosowego „Kręgu Biblijnego”, omawiający także kwestię biblijnych grzechów, otrzyma pięcioro czytelników GN, wylosowanych spośród tych, którzy zadzwonią do redakcji 27 listopada w godz. 10.00–10.15; tel. 014 626 15 50.



Dzięki Unii, dzięki sobie

# Chciało się chcieć

Warys koło Borzęcina doczekał się skrojonego na miarę, ale reprezentacyjnego Domu Ludowego. Dzięki Unii – europejskiej i własnej.

– Myśl o posiadaniu takiego ośrodka pojawiła się już dawno. Nie było jednak możliwości, bo to kosztowna inwestycja – mówi Marcin Nasiadka, sołtys Warysia. Marzenia spełniły się w ostatnim roku. Dom Ludowy został oddany do użytku na początku listopada. – Mamy to, co chcieliśmy. Z radą sołecką zaprojektowaliśmy „za-

wartość” tego obiektu, zaplecze kuchenne z salą na 100 osób, świetlicę dla młodzieży, małe biuro dla sołtysa – dodaje Marcin Nasiadka. Gminie Borzęcin udało się pozyskać ponad 300 tys. złotych na ten budynek z Sektorowego Programu Operacyjnego „Odnowa wsi i ochrona dziedzictwa kulturowego”. – W Warysiu była solidna, zgodna, solidarna praca. Od pomysłu i wizji, poprzez projekt, aż do samego końca – zauważa wójt Borzęcina, Janusz Kwaśniak. Dom Ludowy to przede wszystkim efekt zgodnego współdziałania.

**Ten ośrodek to teraz wielka radość warysian, także sołtysa Marcina Nasiadki**



GRZEGORZ BROŻEK

Nowi tarnowscy misjonarze

## Ryzyko i pokora

Naszej diecezji przybyło misjonarzy. 25 listopada do Boliwii wylatują trzej księża: Kazimierz Stempniowski, Mariusz Barwacz i Paweł Żurowski.

Wszyscy trzej zostali wyświęceni w 2002 roku. Po trzech latach pracy w diecezji i rocznym przygotowaniu w Centrum Formacji Misyjnej wyjeżdżają na misje. – Kapłaństwo zakłada służbę Kościołowi powszechnemu. Jest się zatem, przyjmując święcenia, posłanym do całego świata. Wyjazd to konsekwencja

**Razem studiowali, razem będą pracować.**

Od lewej: ks. Mariusz Barwacz, ks. Paweł Żurowski i ks. Kazimierz Stempniowski



GRZEGORZ BROŻEK

otwarcia się na działanie Ducha Świętego i potrzeby Kościoła – mówi ks. Mariusz Barwacz. Są rzeczy, które jednak bardziej bezpośrednio wpływają na decyzję o wyjeździe. – Na pewno świadectwo innych misjonarzy, którzy daleko realizują swe powołanie i spełniają się jako kapłani i jako ludzie – dodaje ks. Żurowski. W jego przypadku nie miały wpływu na decyzję miała śmierć ks. Jana Czuby. Ks. Stempniowski, już wstępując do seminarium, miał pragnienie wyjazdu na misje. – Wyjeżdżamy, ale zmienia się w naszym życiu naprawdę niewiele. Jesteśmy w tym samym Kościele, wyznajemy tę samą wiarę, będziemy udzielać tych samych sakramentów. Zmieni się pewnie tylko kolor skóry ludzi, którzy gromadzić się będą wokół ołtarza – mówi. Misjonarze będą posługiwali w Boliwii, blisko źródeł Amazonki, w buszu, wśród Indian. – Smakiem życia jest ryzyko. Po ludzku trochę ryzykujemy. Jednocześnie po prostu pokornie poddajemy się woli Bożej – mówią. Będą razem. – Potrzeba nam modlitwy i pamięci tych, co zostają – dodają.

GB

Wolontariat „Dom serca”

## Radość ze służby

Dla niektórych ludzi pomaganie innym to radość życia. Należą do nich na pewno mieszkańcy „Domu serca”.

Wolontariat ten powstał cztery lata temu przy tarnowskiej parafii pw. Miłosierdzia Bożego. – Do września byliśmy wolontariatem parafialnym, zaś teraz dostaliśmy możliwość działania na terenie całej diecezji. Na razie w Tarnowie i Dąbrowie Tarnowskiej, ale otwarci jesteśmy na wszystkich ludzi z całej diecezji, którzy chcą nieść pomoc – mówi koordynator Marta Stachura. Moderatorem tego dzieła jest ks. dr Jan Banach. Wolontariuszy jest ponad 80 i są od wszystkiego. Pomagają w świetlicach dla dzieci, są w domach pomocy społecznej, robią starszym zakupy, zajmują się niepełnosprawnymi. – Staramy się, w miarę możliwości, odpowiadać na każde zapotrzebowanie: parafii, instytucji, szkoły, osób prywatnych – dodaje M. Stachura. Wolontariusz daje swój czas, serce, rękę do pracy. – Wiem, że zawsze mogę na nich liczyć. Bezinteresownie poświęcają mi dużo czasu – mówi niewidoma Ewa Dudek. Wolontariusze przyznają, że służba drugiemu człowiekowi wiele daje także im samym. – Kiedy mogę pomóc, czuję się potrzebna, zaś stykając się z ludźmi, którzy mają czasem większe problemy niż ja, znajduję właściwą proporcję w życiu i potrafię się bardziej cieszyć tym, co mam – zauważa Łucja Brzoza, wolontariuszka.

O wolontariacie „Domu serca” więcej można znaleźć na stronie: [www.wolontariat.iap.pl](http://www.wolontariat.iap.pl)

GB



GRZEGORZ BROŻEK

**Wolontariusze w akcji, tu w czasie andrzejek dla niepełnosprawnych**

PANORAMA PARAFII

Grabno. Parafia pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny

# Z-grabna wiara

Krajobraz przypomina opłotki Insbrucka albo któryś z kurortów Gór Harcu. W dodatku każda tutejsza kobieta, z metryki, ma nienaganną figurę.

Krucjata jesieni. Ostatniość, jakby przygotowanie do Paruzji. Miedze zagubione, bo pola jednakowo puste, i nie wiadomo, co od czego oddzielać. Ostatnie gospodarskie muśnięcie zagonów, ostatni owoc przygarniany do spiżarni, ostatnie porządki w obejściu, żeby odeprzeć pierwsze natarcie mrozów i w miarę bezboleśnie przetrwać zimową okupację. Krajobraz przypomina opłotki Insbrucka albo któryś z kurortów Gór Harcu. Dużo drzew, pagórkowaty teren, wabiące oczy pejzaże, ścieżki i ścieżynki. Nic dziwnego, że zagląda tu wielu ludzi szukających wytchnienia i regeneracji sił.

## Jestem z Grabna

Parafię tworzą Grabno i Milówka. Miejscowości położone są jakieś 20 kilometrów od Tarnowa. Myśl o założeniu własnej wspólnoty pojawiła się w czasie II wojny światowej. W 1944 r. wybudowano w Grabnie kaplicę. Trzy lata później erygowano parafię. Wioski się rozrastały. W roku 1976 otwarto kościół parafialny, a 10 lat później kaplicę w Milówce.

Parafia liczy 1653 wiernych. Żyją głównie z roli i rent; trochę pracy daje Tarnów, najwięcej Zachód. Sądząc po zadbanych domostwach, ludzie są zaradni. W dodatku w Grabnie każda kobieta, z metryki, posiada nienaganną figurę. Wystarczy tylko, że się przedstawi: „Jestem z Grabna”. – No, rzeczywiście, w okolicy znane jest to powiedzenie – uśmiecha się plebańska gospodyni z Grabna.

## Wiernych nie zabraknie

Wiara też jest tu zgrabna. Ludzie licznie uczęszczają do kościoła. Kochają Maryję. Chętnie biorą udział w nowenach ku Jej czci, Rorach czy pielgrzymkach do maryjnych sanktuariów w diecezji i poza nią. Parafia cieszy się powołaniami do Bożej służby. Wiernych nie zabraknie. Michał, ministrant, przyszedł wcześniej, bo będzie chrzest. – To jak, będziesz chrzcil? – py-



ZDJEŃCIA XAT

tam nieco przewrotnie. – Nie ja, ksiądz, ale ja będę pomagał – odpowiada rezydent.

## Do Milówki wróć!

Wyzwaniem duszpasterskim są bieda, bezrobocie i emigracja zarobkowa: – To stwarza wiele problemów, zagroża trwałości rodziny i utrudnia także religijne wychowanie młodych – żali się proboszcz. W tym kontekście wezwanie z popularnego niegdyś przeboju „Do Milówki wróć” nabiera naglącego i głębokiego sensu. XAT



Po niedawnej renowacji wnętrza kaplicy w Milówce stało się jeszcze bardziej miłe i zachęcające do modlitwy



## KS. KAN. MARIAN URBAŃSKI

Ur. 16 VIII 1949 r. w Limanowej Sowlinach. Święcenia przyjął w 1975 r. Pracował w Książnicach, Mościcach, Gorlicach, Gawłowie (jako proboszcz). Od 1998 r. proboszczuje w Grabnie. Jest wicedziekanem wojnickiego dekanatu. W duszpasterstwie pomaga mu ks. Tomasz Cwenaar, wikariusz, i ks. prał. Stanisław Gawlik, rezydent.

Być może w przyszłym roku świątynia parafialna będzie konsekrowana

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafianie są religijni i ofiarni. Wyrazem tego jest wybudowanie świątyni oraz stała troska o ich godne utrzymanie. Ważną rolę w funkcjonowaniu wspólnoty odgrywają działające u nas prężnie grupy religijne i apostołskie, jak choćby rada duszpasterska, Caritas, AK, DSM, Liturgiczna Służba Ołtarza. Szczególną troską staramy się otaczać rodziny emigrantów zarobkowych. Zachęcamy też zamożniejszych parafian do wspólnego pamięci o uboższych członkach wspólnoty. Myślimy o konsekracji kościoła. Wszystkie nasze sprawy powierzamy Maryi, naszej Matce i Patronce.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: kościół parafialny: 7.00, 11.00, 16.00; Milówka: 9.00, 15.00.
- Codziennie: kościół parafialny: 7.00, 17.00; Milówka: 7.00 (środa i piątek).
- Odpusty: Grabno – niedziela w oktawie Bożego Ciała ku czci Niepokalanego Serca NMP; Milówka – Biała Niedziela ku czci Bożego Miłosierdzia.